

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Wychodzi 2 razy w tygodniu, co Niedzieli i Czwartku.
Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesyłką pocztową w Austrii:
rocznie . . . 5 złr. — et.
półrocznie . . . 2 " — "
kwartalnie . . . 1 " — "
miesięcznie . . . 1 " — "
numer pojedynczy . . . 1 " — "
Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

Inseraty po 5.
za drobny dr.
Przedpłata i
przyjmuje admini-
stracja Podkarpacka,
knięcia J. Milikowskiego w
Stanisławowie, księgarnia A.
Dygasińskiego w Krakowie
i Agencja W. Piątkowskiego
we Lwowie. Za granicą przy-
muje ogłoszenia Haasensteina
& Vogler i A. Oppelik
Wiedniu.

Odprawa.

Ostateczności stykają się z sobą; tem chyba da się wytłómaczyć wystąpienie „Słowa“, zarówno oburzające jak śmieszne, które poniżej przytaczamy.

Do skreślenia niniejszego artykułu nie powoduje nas bynajmniej interes własny, napaści bowiem takiego pisma jak „Słowo“ w niczem uwłaczać nam nie mogą; czynimy to jedynie z tego względu, ponieważ zdaje nam się, że ogół powinien być obznajomiony z każdą więcej charakterystyczną wycieczką, pochodzącą od stronnictwa, którego organem jest „Słowo.“

Oto co pisze korespondent „Słowa“ z nad Łukwy:

„W ostatnim czasie zaczęła wychodzić w naszym mieście powiatowym Stanisławowie druga już gazeta polska p. t. „Gazeta Podkarpacka.“ Nie należy się dziwić temu napozór nadzwyczajnemu i nieprawidłowemu zjawisku, że w tak ruskim mieście jak Stanisławów aż dwie zagraniczne (inostranicy) istnieć mogą gazety, podczas, gdy niema ani jednej ruskiej. A nikt nie może przecież zarzucać nam nieporadności lub obojętności. Wie dobrze cały świat prawosławny, że my Rusini haliacy nie mamy stanu szlacheckiego ni w ogóle ludzi, władających znacznymi środkami pieniężnymi, przy posiadaniu których przeciwnikom naszym łatwo by przyszło w każdym niemal znaczniejszym miasteczku Rusi założyć dwa i trzy pisma japońskie, chińskie, arabskie i t. d.“

Przywykliśmy być świadkami przeróżnych skoków akrobatycznych frakcyi tutejszych moskalofilów na arenie politycznej, słyszeliśmy od nich niejedną wysoce gimnastyczną teorię o narodowości ruskiej i polskiej, nie dziwi nas przeto, że wielebny korespondent „Słowa“ z nad Łukwy stawia narodowość polską w Galicyi na równi z narodowością chińską, japońską i arabską.

Zwrócimy tylko uwagę tych panów na okoliczność, że właśnie takie objawy jak istnienie w Stanisławowie dwóch dzienników polskich są najlepszą ilustracją stanowiska i znaczenia narodowości polskiej w tak zwanej Galicyi i Lodomerji. Zdrowy zmysł nauczyłby tych panów, gdyby dobro

swego ludu rzeczywiście mieli na oku, że to dobro ściśle jest zrosłe z ideą polską, bo jeśli nie może uleż zaprzeczeniu, że dążności frakcyi świętojurskiej, że tak zwany moskalofilizm jest tutaj w tej samej rzeczy zagranicznym, to przeciwnie świadczą dzieje, że ziemia ta jest ojczyzną dzieci Polski, że cywilizacja jej i rozwój dziejowy są polskie, że polskim jest duch, który odżywia jej tętna narodowe w ciągu wiekowych mroków niewoli i świeci pielgrzymce ku jasnej przyszłości. Ten duch historycznej idei polskiej zarówno kocha i strzeże wszystkie zjednoczone ludy na wielkim Rzeczypospolitej obszarze, i zarówno miłują go nawzajem te ludy. Promyk oświaty zgromadzi je znowu pod jednym wspólnym sztandarem i nauczy wyrazić głośno, drzemające dzisiaj w prostaczej piersi, uczucia.

My tu jesteśmy na swojej ziemi, Ruś prawa i my to jedno, — ale iście „zagranicznym“ duszom adeptów caryzmu daleko do tej wspólności z prawdziwą Rusią, z ową kochanką szerokiej swobody, spoczywającej w pieśni ukraińskich stepów.

Quod Deus conjunxit, moskalofilizm non separet! a jeśli komu niemiło na ziemi ojczyściej wśród miłującej się braci, — toć już parę tuzinów renegatów pokazało, któredyś do „matuszki Moskwy“ droga. Tam was czeka obróza carska z rubli, — może to będzie miłsze niż mowa polska i pieśń ruska tutaj. Ojczyzna powie wam tylko tyle, co Bogdanowi Chmielnickiemu przez usta wie szcza Ukrainy:

„O Bogdane Bohdanoczku
Kolyb była znala,
W kolyseiby pryduśyla,
Pid sercom pryspala!“

Reforma karczem.

Ze wsi, 20. Kwietnia.

Nie ulega wątpliwości, że gdy człowiek inteligentny potrzebuje rozrywek dla wytchnienia po pracy, to tak samo i ci, którzy fizyczną pracą są zajęci, także takich rozrywek poszukują, i są im one również, jeżeli nawet nie więcej potrzebne. Gdy umysłowo pracujący i wiodący tak zwane sedentarne życie, dla zdrowia swego i odświeżenia, a raczej wypoczynku umysłu potrzebuje ruchu, a tem samem poszukuje zabawy już w przechadzkach już w jeździe konnej, polowaniu albo w tańcu, to znów przeciwnie spracowany człowiek fizycznie, największy wypoczynek znajduje w pogadance i umysłowem, przystępnem mu zajęciu. Nieszczęściem tylko, ci ostat-

ni nie umieją lub cogerzej, nie mają środków urządzenia sobie stosownych rozrywek, szczególnie po wsiach, gdzie ostateczną i jedyną zabawą spracowanego włościanina jest zamiana słów kilku ze spotkanym na drodze sąsiadem, rozmowa z żoną i dziećmi lub nareszcie udanie się do jednego po cerkwi punkta zboru, jakim jest karczma. Tymczasem karczma ta będąc od niepamiętnych czasów przeważnie sklepem wyprzedawcy trunków, gromadzi po największej części nałogowych pijaków, w towarzystwie których człowiek nienalagowy i spokojny nie może znaleźć przyjemności, a nawet ucieka od niej, obawiając się nieuniknionych zająć, burd i bitek którym najczęściej ludzie pijani się oddają. To też powołani do czuwania nad moralnością włościan, najsiłniej pracują nad odciążeniem włościan od uczęszczania do karczem, przedstawiając takowe najsluszniej, jako miejsca prowadzące do zepsucia i ubóstwa.

Nie mając atoli możliwości wskazania ludowi innych miejsc rozrywki, odejmują mu to jedyne na wsi miejsce zebrań, nie dając nie natomiast i skazując tym sposobem najporządniejszych włościan na brak wszelkiej tak koniecznej w ich stanie zabawy.

Potrzebaby więc zastąpić tę sluszną osławioną karczmę innym domem zebrań, czyli klubem włościańskim, a gdy utworzenie takowego napotyka po wsiach na liczne trudności, częstokroć usnąć się nie dające, najprostszym zdaje nam się sposobem osiągnięcia tego celu, stosowne zreformowanie dotychczasowych karczem.

Doświadczenie i potrzeba już wskazywały, że takie kluby lub resursy nie mogą się obyć dla samej wygody uczęszczających doń, bez bufetu czyli miejsc sprzedawcy różnego rodzaju jadła i napojów. Toteż zreformowana po naszej myśli karczma, powinna taki bufet posiadać, ale bufet ten nie mógłby się ograniczać, jak się to dotychczas dzieje, na wyprzedaw samych alkoholicznych trunków, tylko winien być zaopatrzonym we wszelkie artykuły bez szkody zdrowia i zbytecznego wysiłku kieszeni przez włościan używane.

Ze artykuły takie mogą być po bardzo nawet niskiej cenie sprzedawane, najlepszym tego dowodem służyć może założone w Wiedniu przez filantropiczne stowarzyszenie tak zwane Thee und Suppen Anstalt, które wprowadzi zysków żadnych nie niosąc, ale jednak same się utrzymywało w drogiej stolicy Austrii mogąc. W takim zakładzie herbaty i bulionu tak jednego jak i drugiego artykułu spora szklanka, kosztuje tylko 4 centy, choć herbata wprawdzie nie najlepszego gatunku, ale dobrze osłodzona i ze śmietanką, a bulion ze świeżego mięsa, nawet więcej zepsutym podniebieniem, jak naszych włościan, wystarczają. Jeżeli przeto w tak drogiem mieście jak Wiedeń takie ceny na utrzymanie zakładu wystarczają, to tem bardziej u nas po wsiach, gdzie ani drogiej lokalów ani naczyń kosztownych ani kelnierów do opłacenia nie będzie, także same albo mało co wyższe opłaty, przynosiłoby mogły stosowny zysk sprzedającemu.

Tak więc mogłyby się w naszych karczmach znajdować taka herbata, bulion, kawa, wędzone mięsiwa i pieczywo, gdy obecnie li tylko wódka i piwo a wyjątkowo fałszowane wino i arak się znajdują, nie zaś innego za najdroższą nawet opłatę dostać nie można. Co do tych ostatnich trunków, to trudno by je

NA ZAGRODZIE I W CHALUPCE.

Opowiadanie

Witosława Halka.

przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Skąd jesteś? zapytał gospodarz, sądząc że byłoby już dosyć tego placzu.

Juraś spojrzął na zagrodnika, uciszył się, lecz nic nie odpowiedział. Tymczasem gospodarz pomyślał sobie, że na ten egzamin będzie jeszcze dość czasu, — i rzekł:

— No, jeśliś chciał być pastuszkim, to możesz u nas zostać.

Jurasiowi w tej chwili cała twarz zajaśniała uśmiechem, w czem wiernie dotrzymał mu towarzystwa dziewczeczka. Lecz wśmieszył się chłopca zgwałt znow za chwilę. Wstał on, a obejmując brytaną rękoma, z rodzajem żalu i obawy odezwał się z cicha:

— Nas jest dwóch.

— To zostaniecie obydwu — śmiejąc się odpowiedział gospodarz, dodając: dziś mnsisz się tu oglądnać u nas, oswoić i odpocząć, jutro pokażemy ci pastwiska, a pojutrze pójdziesz za bydem. To powiedziawszy odszedł na wieś.

Boże miły, cóż to była za radość! Dziewczątka ujęła za rękę Jurasia, i poprowadziła go w podwórze, spiesząc się, jakby w ucieczce, a z zajęciem takim jakby mu wszystko co było w całej zagrodzie naraz pokazać chciała, jakby prowadziła najpożądanego, długo oczekiwanego gościa. Znajomość dzieci

często staje się odrążyłością; dziewczeczka też oprowadzała go wszędzie za rękę, pokazywała i opowiadała wszystko tak gorliwie, że aż zająkała się w żywym opowiadaniu.

Zaraz przy wejściu do zagrody, na prawo stał mały domek, jakie w wioskach tutejszych dają właścicielom dożywocia.

— Tu mieszka dziadus, rzekła dziewczeczka podprowadzając Jurasia do okna, które było otwarte, a wewnątrz widać było dziadusia śpiącego. Juraś przypatrzył się sędziwemu staruszkowi i poszli oglądać dalej.

Stąd w lewo była obszarowa, lecz wiekiem pochylona, chata ogrodzona, w okolo drzewa owocowe, przy jednej ścianie zielona kanapka, obok bez kwitnący — przyjemne miejsce spoczynku.

Czy ta chata to także dziadus? pytał Juraś, któremu się zdawało, że ten budynek pochylony, w swoim otoczeniu spoczywał jak ów w sąsiedztwie staruszek.

— Dziadus? wybucha śmiechem dziewczeczka; gdzież tam, dziadus jest tam naprzeciwko, a to jest chata, pouczała Jurasia.

Dalej jeszcze w lewo stał duży budynek, mieszczący stodołę i szpichlerz, na prawo zaś stajnie. Dziewczeczka pokazała swemu towarzyszowi ile mają wołów, krów, cieląt, ile owiec, ile koni, pokazała mu kurniki i gołębnik, a przy tej sposobności Juraś zobaczył swoje przyszłe stado.

Z tyłu całej zagrody były wrota któremi wychodziło się „za gumna“. Tam był mały gaj odwiecznych lip, łąka i pole a w dali ezerniał się las, tenże sam las, z którego Juraś dziś przyszedł.

Dziewczeczka nazwała mu wszystko, gdzie co leży i jak się mianuje, a nawet nauczyła go imion krów, wołów i koni, nie pomijając faworytalnych kur i gołębi.

— A tobie jak na imię? zapytał Juraś, gdy już mu wszystkie wymieniła nazwy.

— Ja się nazywam Lenka, o naszej zagrodzie mówią zawsze: „U Lisków“, zaś wieś nasza nazywa się Kopeć, ponczalo dziewczeczki nowego przyjaciela. A tobie jak mówią? zapytała wreszcie nawzajem.

— Juraś.

— I jeszcze jak?

— Nijak.

— Przecież każdy człowiek ma dwa imiona, ty także mnsisz mieć dwa.

— Ja niemam, nazywam się tylko Juraś.

Lenka z nieopisanym podziwem podniosła nań duże oczęta i mimowiednie zdawało się jej, jakoby Juraś znowu od niej odchodził. Wkrótce jednak, orjentując się, dodała:

— Przecież teraz jesteś nasz, i już u nas zostaniesz; wszak prawda?

Wyrekła to z wielkiem zadowoleniem i doprowadziła go do izby czeladniej, aby powiecerzał i poszedł spać.

Nie było tu dziś wiele życia; ludzie zaraz po wieczerzy szli na spoczynek, mało kto zwracał uwagę na nowego przybysza, pastuszek niewiele kogo obchodził.

(C. d. n.)

w zupełności odrzucić, gdyż zanadto do nich najtrudniejszą włością są przyzwyczajeni, aby się bez nich obyć zupełnie mogli, nie będąc do tego koniecznością, choćby samymi sobie narządną, jak przysięga np. znaną. Atoli wyszynk tych trunków powinien być pewnymi prawami i przepisami uregulowanym, i powinien podlegać bacznej kontroli zarządu gminnego. W Anglii już ustawa surowo wzbrania szynkarzom sprzedawania upajających trunków ludzimi pijanym lubliłskim tego stanu, dla czegoż więc i u nas ten przepis nie miałby być wykonywanym. Kontrola zaś nad szynkarzem czy też utrzymującym taki proponowany przez nas bufet, dalaby się łatwo w zarządzie gminnym urządzić w ten sposób, jak to po klubach miejskich choć w innym celu się praktykuje, a mianowicie naczynając z radnych gminy gospodarzy tak urzędzonego klubu wiejskiego, którzyby strzegli w oznaczonym im czasie porządku wewnętrznego i przestrzegali przepisów. Tem łatwiej by im to przychodziło, przy takim urzędzeniu karczmym, że o gół porządku gospodarzy do niej wtedy uczęszczających samby popierał zachowanie porządku i wykluczenie nalogowych pijaków, przeszkadzających spokojnej zabawie. —

Oprócz tego w tak zreformowanej karczmie wiejskiej powinny być prenumerowana choć jedna ludowa gazeta, którą nmięający czytać już cicho już też głośno wieczorami świątecznymi i niedzielnymi by czytawali. Jesteśmy pewni, że gdyby tylko taka była gazeta w karczmie, to włościanie samiby pragnęli, by im ktoś takową przeczytał, bo są oni tem więcej łaknącemi wiadomości o tem co się w świecie dzieje, im mniej tych wiadomości zaczerpnąć w swym bycie mogą.

W dalszym rozwoju takich uporządkowanych już miejsc zebrań włościńskich zdadyby się zaprowadzić od czasu do czasu w święta tańce dla młodzieży; która obecnie, szczególniej żeńska jej połowa, dla bardzo łatwo pojąć się dających przyczyn, do karczemu weale nie uczęszcza i tylko ogranicza się na tańcu pod gołem niebem, oczywiście w locie.

W ogródkach zaś, łatwo przy karczmach dających się zaprowadzić, mogłaby być urządzona nakryta dachem kręgielnia, gdzieby młodzi wieśniacy znajdowali dobrą a niewinną zabawę. Niezawodnie wielu czytających ten artykuł, znajdzie iż takie urządzenie karczem, natrafiałoby na wielkie trudności i że zatem obrazek takiego domu zebrań dla włościńców jest tylko teoretyczną utopią piszącego. Jednakże śmiało odpowiemy, że kiedy gdzie indziej za granicami kraju naszego takie kluby włościńskie istnieją, to nie widzimy powodu aby i u nas nie dały się one powoli zaprowadzić. Brak oświaty naszego ludu nie stanałyby tu na przeszkodzie, a powiemy więcej nawet, że wpływanie takimi urządzeniami na właściwe skierowanie obyczajów ludu, przyczyniłoby się znacznie i do sklerozacji tej oświaty.

Oczywiście, lud sam nie doszedł u nas jeszcze do tego, aby umiał i pragnął sobie w ten sposób karczmę urządzić, gdyż takich klubów nie widział ani słyszał o nich, ale obowiązkiem wykształconiejszych tego ludu braci jest myśleć o jego potrzebach i takowym zarządzać. Dziś, gdy prawo propinacji jest jeszcze nie zniesionym przywilejem większych posiadaczy, choć również możnaby karczmę zreformować, atoli przyznajemy, że wobec wielu utrudniających taką reformę okoliczności, byłoby to rzeczą trudniejszą; w niedalekiej jednak przyszłości, gdy propinacja zniesioną wreszcie zostanie, takie urządzenia stanałyby łatwymi a nawet koniecznymi. (Naszym zdaniem właściciele karczemy w ręku dziedzica do wolnego rozporządzenia, tem lepiej, powinno sprzyjać reformie. P. R.)

Od dziś jednak powinniśmy się już starać o to, aby przestrzeganiem czystości i porządku, zachęcaniem zarządu gminnego do ścisłego sprawowania policyi, skłanianiem wreszcie arondarzy do utrzymywania nie tylko samych alkoholicznych napoi ale i innych, co nawet w ich interesie leży, aby tym sposobem umożliwić porządnym wiejskim gospodarzom wstęp do osławionych karczemy dzisiejszych; a gdy taey tam się znajdują, to samą obecnością swoją i dobrym przykładem zaimponują nalogowym pijakom i wreszcie niedozwolą im upajać się. Niech wreszcie właściciele karczemy i na ofiarę się jakąś zdołają, niech zapnumerują pismo ludowe do swej karczmy, założą ogródki, sami swoją nawet obecnością starają się wprowadzić porządnym i trzeźwym włościom w poczciwą pogadankę lub czytanie, a pijaństwo samo przez się upadnie, i żyd propinator przestanie wyzyskiwać nalogowych a tylko ciągnąć będzie korzyści uczeiwe z lepiej zaopatrzonych bufetu płynące.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ziemie polskie.

Na dzień 7go Maja prezydent Bukowiny rozpiął nowy wybór dwóch deputowanych do Sejmu z drugiej kuryi posiadłości większych, w miejsce deputowanych Petriay i Hormuzakiego którzy złożyli mandaty.

Nadmieniliśmy w jednym z poprzednich numerów, o wykleciu samozwańczego proboszcza Kicka przez nieznanego księdza w kościele w Kwilezu w Poznańskim. Wydatek ten tak opisują tamtejsze dzienniki:

O dobrą milę od Kamionny, gdzie się zainstalował na probostwie ks. Kick, leży nad szosą Kwilez; a w nim stoi na wzgórzu piękny murowany kościółek z wysoką wieżą. Od czasu wprowadzenia się ks. Kicka, lud nawet z Kamionny przychodzi na mszę do Kwileza. W niedzielę 11 b. m. po pierwszej mszy a przed rozpoczęciem się wielkiego nabożeństwa zjawił się na ambonie nieznanym księdz w komży, stulo fiolotowej, z świecą zapaloną w ręku. Wszyscy podnieśli się z swych miejsc, głęboka zapanała cisza. Nieznajomy księdz przeżegnawszy się, zaczął od tego, że Kick mimo przeszkód i upomnień swojego biskupa wrocławskiego, mimo protestu wyraźnego władzy duchownej poznańskiej, przywłaszczył sobie wbrew prawom kanonicznym zarząd parafii i kościoła w Kamionnie, że tym samym czynem podpadł wielkiej klątwie kościelnej tj. został z kościoła wykluczony, że przeto wszystkie jego czynności kościelne są świętokradzkie, w których wiernym pod ciężkimi karami kościelnymi nie wolno brać udziału, że rozgrzeszenie przez niego udzielone jest zupełnie

nieważne, że jeżeli ks. Kick nie upamięta się, to na sądzie ostatecznym Bóg go tak skruszy jak on teraz kruszy świecę, którą trzyma w ręku. I mówiąc to, zламаł świecę i rzucił ją z ambony. Rzuciwszy klątwę zeszedł księdz z ambony, wyszedł z kościoła, dosiadł gotowej bryczki i za chwilę znikł.

Rewizje u księży nieustannie. Poszukiwania delegata a postolskiego, pełnienie zastępczych urzędów duchownych, adres do papieża to są powody przedsiębranych rewizyj. Fantowania księży też są bardzo częste. Zabierają meble, nawet odzież

Ksiądz biskup wrocławski na wezwanie rządu, ażeby złożył swój urząd biskupi, odpisał że dobrowolnie tego nie uczyni. Wkrótce więc zostanie wytoczony proces biskupowi przed trybunałem kościelnym w Berlinie. Postępek ten rządu wywarł ogromne wrażenie na ludność. Wszyscy spieszą okazać swoje współuczucie biskupowi, a korzystają przytem z okoliczności że przypada w obecnej chwili 50 letnia rocznica jego kapłaństwa. *Katolik* w numerze z d. 15. kwietnia na czele pisma umieszcza adres do biskupa. *Gaz. górnośl.* zapowiada świetne iluminacje i wywieszenia chorągwi po całym Górnym Szląsku. Rząd zakazał urzędnikom, ażeby nie brali w tych uroczystościach żadnego udziału.

z Gniezna donoszą że Infułat Cybichowski, który w kwintę niedzielę przedsiębrał święcenie olejów świętych, skazany został na 9 miesięczne więzienie „z powodu nieprawego przywłaszczenia sobie funkcji biskupich“; dwóch kanoników katedralnych skazano na grzywny po 25 mark za rozselkę olejów.

Z Zaboru moskiewskiego donoszą do Czasu: Na balu wydanym d. 19. lutego w Wilnie przez generała gubernatora Aibedyńskiego, tenże wśród toastów za cesarza nieodłączonych przemówił do zmuszonego tam być polskiego obywatelstwa, że potrzeba podać do cara adres, któryby prócz zwyczajnych oświadczeń wiernopoddanych uczuć, i gotowości przelania zań ostatniej kropli zawieriał nadto... „mała i nie nie znacząca“ prosba, o wprowadzenie do kościoła języka moskiewskiego.

Gołos ubolewa także nad losem Rossyan, którzy nabyli majątki ziemskie na Litwie i Rusi; utrzymuje, że wszyscy są bliscy bankructwa, że radziby co najrychlej wynieść się na powrót do Rosyi, i że w ogóle sprawa zruszczenia polskich wschodnich i południowych prowincyj stoi jak najgorzej. Przyczyną tego *Gołos* szuka w wyjątkowym położeniu w jakim prowincye te znajdują się od r. 1863. i radzi, aby rząd zniósł tam stan obłężenia i nadal Litwie i Rusi, pod względem u rządzeń sądowych i autonomii administracyjnej, te same prawa, których używają czysto rosyjskie gubernie.

Utyskiwania i żale *Gołosu*, organu w najwyższym stopniu nam wrogiego, zasługują na uwagę, gdyż świadczą najwomowniej o żywotności i sile polskiego życia, które pomimo ucisku niepraktykowanego nigdy i nigdzie nie tylko nie upada, lecz rośnie i rozwija się wówczas, gdy żywioł rosyjski przy całym poparciu rządu nie może się przyjąć w krajach polskich.

Austryja Węgry.

Wiener Ztg. ogłosiła już teraz tak zwany majowy awans wojskowy; świeżo mianowanych jest 7 jener. poruczników, 9 jenerał-majorów, 33 pułkowników, 40 podpułkowników, 66 majorów i 1025 oficerów niższych stopni.

Kwestya prawa interpelacyjnego sejmów nie usypia. W sejmie styryjskim namiestnik oświadczył, że na interpelacje odpowiedzi dawać nie będzie, a gdy d. 20 bm. p. Rast wniósł nterpelację, marszałek Kaiserfeld nie pozwolił jej odczytać, gdyż musi się „zastanowić“ nad nią.

Tegoż dnia 20 postów styryjskich postawiło wniosek: Poleca się Wydziałowi krajowemu aby w statucie krajowym, który niebawem ma być przedłożony, uwydatniono także formalnie prawo interpelacyjne członków sejmowych, które faktycznie dotąd istnieje tak jak to się stało już w statutach krajowych innych krajów. Nowa *Presse* przyznaje prawo interpelacji sejmowej, ale w imię interesu centralistycznego zakliwa rząd na wszystko, aby nie pozwolono sejmom prawa dyskusji nad odpowiedzią na interpelacje gdyż to byłoby już kontrolowaniem czynności rządu, które jedynie Radzie państwa przysłuży.

Korespondent wiedeński *Czasu* pisze: Wiadomo, ile wrzawy narobiła w ubiegłym miesiącu broszura arcyksięcia J. a. Salwatora o artylerji austriackiej. W Pruszech szybko podchwyciono niektóre zdania tamże zawarte, odnoszące się do dotychczasowej polityki militarnej i może nie bez chęci odkryto w niej naraz spisek knujący się w sferach dworu wiedeńskiego przeciw przymierzcu z państwem Niemieckiem. Bez względu na to, czy i o ile myśli tam wypowiedziane są wyrazem zapatrywania osobistego autora, czy też sfer reprezentowanych przez tegoż, w każdym razie wrażenie które broszura wywołała w państwie sąsiedniem, bardzo niemile oddziaływać musiało na miejsce zkał wyszła. Arcyksiąże Salwator od tej chwili stał się dla półurzędowych organów prasy niemieckiej widoczną głową ukrytego przeciw Prusom spisku, bądź to feodalnego, bądź to katolickiego — wszak właśnie wtedy przebąkiwano już o lidzie katolickiej — w każdym razie naturalnie skierowanego przeciw Prusom. Nastąpiło w tym samym czasie przeniesienie arcyksięcia do Krakowa i uważano to słusznie czy nie słusznie za potępie-

nie kierunku w broszurze wskazanego ze strony najwyższej. Przypominam umyślnie przebieg tej rzeczy, by tem łatwiej poznać jej styczność z broszurą, która co dopiero wyszła w Lipsku i o tym samym traktuje przedmiocie. Niebawem i ta praca literacka, nie wiedząc czyja, zapewniestanie się przedmiotem dyskusji. Broszura ta ma być polemiką przeciw wywodom arcyksięcia Salwatora, zdaje się atoli że głównie skierowaną jest na to, aby wykazać niedostatki i wady obecnego systemu wojskowego, nie szczędzi bowiem ostrej krytyki nowo inaugurowanemu przez ministra Kollera kierunkowi. Autor przyznaje, że jest przeciwnikiem zasad objawionych przez arcyksięcia Salwatora, przyczem gorąco przemawia za sojuszem z państwem Niemieckiem. Jest zwolennikiem dawniejszego systemu bar. Kuhna i porzuca wszelką myśl sojuszu z Rosyą. Armia austriacka potrzebuje idei zaczepnej, albowiem według zdania autora przyszłość Austrii wskazuje jej drogę ku Wschodowi, gdzie nie kolizuje z Prusami, gdzie tylko z Rosyą będzie miała do czynienia. Jak więc wspominałem, nie trudno dopatrzyć się ścisłego związku tej broszury z dyskusją wywołaną przez arcyksięcia Salwatora. Zastanawia tylko, że ta broszura nie wymienia autora swego, a ciekawsze jeszcze pytanie, czy pisana w Berlinie czy w Wiedniu.

W Izbie poselskiej węgierskiej prezes ministrów odpowiadając na interpelację posta Isztoczyego w sprawie żydowskiej, i oświadczył że rząd względem wszystkich obywateli kraju jednakowej trzyma się polityki i nie czyni żadnej różnicy między wyznaniem i narodowościami. Agitacyi przeciw żydom rząd z pewnością popierać nie będzie: wraz z emancypacją żydów ustała wszelka kwestya żydowska. Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Z Pragi donoszą, że sesya sejmku czeskiego ma być przedłużoną. Ważne projekty, które jeszcze od zeszłego roku oczekują zatwierdzenia, są przyczyną, że posiedzenia sejmku, dopiero przed samymi Zielonami świątkami zamknięte zostaną.

Niemcy.

Poprzednio już zapisaaliśmy w przeglądzie naszym znieśnienie trzech artykułów konstytucyi pruskiej (które ostatecznie przyjęto w 3 czytaniu): — dziś uzupełniamy doniesienie to uwagami polskich pism poznańskich. *Kuryer Poznański* pisze o tym fakecie dziejowej doniosłości z Berlina:

„Fundamenta pruskiej konstytucyi naruszone, nie trudno zatem będzie resztę gmachu obalić. Co liberalizm zbudował, liberalizm dziś burzy, byle w gruzach zagrzebać Kościół.

Rozprawy nad skreśleniem artykułów: 15, 16 i 18 Konstytucyi skończone w czytaniu pierwszym i drugim.

Walka trwała przy niesłychanym natłoku publiczności różnych stanów, różnego wieku i płci obojga, bez przerwy sześć godzin. Po tych sześciu godzinach twardej walki, w której opozycja pod względem moralnym znów świetnie odniosła zwycięstwo, przeczytał marszałek wnioski o zamknięcie dyskusji ogólnej, odcinając po ich przyjęciu kilku mowców, zapisanych jeszcze przeciw projektowi rządowemu, od głosu. Izba przyjęła, straciwszy ostatni ustęp, projekt rządowy, który brzmi jako jedyny artykuł:

„artykuły: piętnasty, szesnasty i ósmna. sty Konstytucyi z dnia 31 Stycznia 1850 roku znoszą się.“

Wywrócone tedy zostały trzy najgłówniejsze filary swobód, poręczonych obywatelom państwa pruskiego, a wywrócone zostały przez tych pospiesznie, którzy konstytucyę zaprzysięgli. Mówię: pospiesznie, bo gdy inne, nierównie mniejszej wagi sprawy całemi się roztrząsają dniami, wystarczyło kilka godzin do pozbycia się uprawionych rękoma, zabezpieczających wolność Instytucyi, która blisko dwa tysiące lat wyświadczała indywiduum i ludom dobrodziejstwo, sięgające daleko po za doczesność, podnosząc do właściwej wartości i rzeczy ziemskie.

Nie rozbiegam szczegółowo mów, wygłoszonych dnia 16 b. m. Trudno mi wszakże zamilczeć już dzisiaj o oświadczeniach się księcia kanclerza, gdyż w nich zawarty program jego przyszłego działania. Kanclerz państwa niemieckiego bardzo wyraźnie, powiedziałbym nawet z prawną ostentacją wywiesił chorągiew, pod którą się mają gromadzić jego zwolennicy. Kanclerz niemiecki w Izbie panów dnia 14 kwietnia, i w Izbie poselskiej dnia 16 tegoż samego miesiąca odstąpił bez ogrodzeń podstawę swych operacji. Podstawą zaś tą jest: ewangeliczna walka reformacyi przeciw katolicyzmowi! Dotąd jeszcze nigdy prezes ministerstwa tak śmiało i tak goło nie objawił swej myśli; dotąd jeszcze nigdy tak wybitnie i tak szorstko nie proklamował swej przewodniej zasady. Przydajmy do tej treści jeszcze i nader twarde formę mowy w Izbie panów, a zrozumimy, iż niejednego ze słuchaczy dreszcz przejąć musiał, zwłaszcza, że to mówił mały stanu, mający milion baguetów na zawołanie! Ten w Izbie poselskiej był wprawdzie łagodniejszy, lecz rzecz sama mało odmienna.

Nie dziwimy się przeto obawom *Dziennika Poznańskiego*, który w artykule „Niebezpieczna pochyłość“ Nr. 85 pisze:

Nowy Projekt rządowy znosi w interesie wszechwładztwa państwowego ostatnie gwarancje konstytucyjne, jakie Kościół katolicki zasłaniał, oddaje go pod nadzór policyjny, oddaje prawo mianowania, składania z urzędów, zatwierdzania duchownej kwalifikacyi księży w ręce państwa, wreszcie niwecza-

w samej podstawi i istocie byt Kościoła katolickiego przez zakaz swobodnej komunikacji z Rzymem. Nie umiemy sobie wyobrazić, jaką postać, jaką fizyognomią na zewnątrz, jaką możność istnienia będzie mógł mieć Kościół katolicki po przekreśleniu wyżej wspomnianych artykułów konstytucyjnych. Istota jego zależy na możności i prawie ciągłej komunikacji z Głową naczelną w Rzymie; po przecięciu jej w cóż się obraca cały Kościół katolicki w Prusach, jeśli nie w jakiś bezkształtny tułów bez głowy, w jakąś skaleczoną krwawo postać, która, przestaje być tem, czem była i czem powinna była być za stanu zdrowego, a która warunków normalnego życia nie ma? "

Zapewne, że będą odtąd, nawet już są od roku, wielkie trudności dla swobodnego życia Kościoła; zapewne, że i duchowienstwu i wiernym grożą niebezpieczeństwa; zapewne, że potrzeba będzie ofiar, które dziś nawet przewidzieć i określić trudno, lecz życie chrześcijańskiej instytucji Kościoła mimo największych trudności niebezpieczeństw i ofiar nie ustanie pod pruskim obuchem.

Zatrag belgijsko-niemiecki znów poczyna większą wywoływać wrzawę i widocznem jest, że obecnie gabinet berliński stara się wszelkimi siłami zeń korzystać, by wyrzucić podwójny nacisk na Belgię i jeśli nie uda się mu strącić obecnego ministerstwa katolickiego, to przynajmniej pragnie je zniewolić do zupełnej odwrotu.

Tendencja ta przebiega ze wszystkich aktów dyplomatycznych kanclerza niemieckiego. Polityka p. Bismarka okryła się przy tej sposobności haniębnym laurem. Oto wydało się, że rząd księcia proponował Belgii, aby sfalszowała odpowiedź arcybiskupa paryskiego na list wiadomego Duchesna, który tenże był wystosował do francuskiego dostojnika kościoła w sprawie zabicia p. Bismarka. Chodziło więc o to by mieć choćby fałszywy list arcybiskupa któryby świadczył przeciw duchowienstwu. Dyplomaci belgijscy nie dali się uwieść.

Pruski marszałek Manteufel wyjechał do Petersburga wskutek osobnego polecenia cesarza.

Hiszpania.

Stan rzeczy w Hiszpanii bardzo zwolna postępuje na drodze ku polepszeniu. Cabrera wprawdzie nie próżno wznosił sztandar odstępstwa, gdyż takowe w obozie Karlistów coraz bardziej się mnoży, lecz właściwy cel, tj. osiągnięcie pokoju zapomocą układu dalekiem jeszcze jest do urzeczywistnienia. Rozumie się, że początkowa radość z powodu widoków bliższego pokoju, w obac tego powolnego przebiegu spraw, musiała ustąpić innemu uczuciu, i teraz już cała akcja skierowana jest jedynie ku drugiemu sposobowi uzyskania pokoju ku zwycięstwu. Korespondent z Madrytu do Journal des Débats tak charakteryzuje to położenie: Do rzeczy pachnących trochę błagą można zaliczyć także i obietnicę pokoju z końcem bieżącego miesiąca. Nie idzie zatem, żeby dzienniki półurzędowe i osoby zupełnie urzędowe miały zamiar ludzenia nas sławami, pięknymi nadziejami; raczej zawiodły by się same. Dziś hasło zdaje się być zmienione: nie mówią już o bliskim pokoju lecz przeciwnie o wojnie, co nierównie więcej zgadza się z rzeczywistością. Każdego dnia i w różnych miejscach, mamy wprawdzie zgłaszanie się oficerów i żołnierzy karlistowskich, lecz w gruncie rzeczy jest to bardzo mało i potrzebny nie miesiąc ale lat, aby tym trybem dopiąć deorganizacji armii karlistowskiej. Wina w tem nie Cabrera, który bardzo jest czynnym, lecz się ma do czynienia z silną partją. Czujność ludzi oddanych pretendentowi jest ogromną i odnosi się mianowicie do oficerów. Korpusów podejrzanych nie spuszcza się z oka; zbiegi opowiadają że ucieczka codziennie staje się trudniejszą. Niedawno pod Puente-la-Reina żołnierz karlistowski padł nieżywy w chwili, gdy miał połączyć się z królewskimi; długo strzelano do niego aż go wreszcie ugodzono. Dotychczas jeszcze nie było wzmianki o odstępstwie całego korpusu; odstępstwo Saballsa było wiadomością puszczaną na prim a Aprilis. W końcu, ponieważ nie było dotąd nic urzędowego o nadziejach pokoju, któremi nas częstowano, łatwo jest rządowi w arsenałach narządzi politycznych zmienić je na postanowienie dalszej wojny. I rzeczywiście, według przysłowia hiszpańskiego „Ze nie masz nic złego z czemby się oswoić nie można“ zaczynają tu już pojmywać, że to więcej warto i że zwycięstwo da nierównie ważniejsze i trwalsze korzyści, aniżeli konwencją“.

Korpus karlistów pod dowództwem Poradesa został niespodzianie zaskoczony koło Cherty, stracił wielu zabitych, a między tymi i samego Poradesa; 225 wzięto do niewoli, między którymi 20 oficerów. Po tem starciu bardzo wielu karlistów się poddało.

Serbia.

Deputacja Serbów z miasta Jagodyna była dnia 21. Kwietnia w Belgradzie, ażeby podziękować księciu za czyn ratujący państwo, to jest za rozwiązanie skucezyny (sejmu serbskiego). Adres złożony księciu wyraża stanowczą wolę ludności stania przy panującym i poniesienia zań wszelkich ofiar z krwi i mienia.

Dnia 22. przyjmował książę deputację profesorów, którzy dziękowali za uregulowanie a przenosnie za polepszenie utrzymania stanu nauczycielskiego. Książę zalecał profesorom gorąco, ażeby wychowywali młodzież w patriotyzmie i zamiło-

waniu do ustaw. Odwoływał się do ich patriotyzmu, ażeby nie zaniedbali wyplenian z serc młodzieży żądz komunistycznych, gdyż w razie przeciwnym nie byłaby Serbia w stanie spełnić zadania swego cywilizatorskiego i politycznego.

SEJMOWE.

Marszałek hr. Alfred Potocki zaraz po odroczeniu sejmku zwołał prezesów wszystkich komisji na konferencję, by się przekonać o postępie prac komisyjnych i bodaj w przybliżeniu ułożyć program i kolej, w jakiej sprawy mają przychodzić na porządek dzienny po świętach ruskich.

Komisyja budżetowa sejmku naszego na posiedzeniu dnia 2). bm. obradowała nad petycją inżynierów okręgowych o systemizowanie ich. Po bardzo ożywionej dyskusji petycja została odrzuconą, natomiast uchwalono polecić znaczne podwyższenie placę tych inżynierów.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Towarzystwa zaliczkowe włościańskie.

W numerze 4. rzuciliśmy myśl, że byłoby lepiej tworzyć towarzystwa zaliczkowe włościan, zamiast centralnych kas powiatowych. Dziś w dalszym ciągu chcemy się zastanowić, czy wobec przeszkód naturalnych jest to możliwem.

Przy zakładaniu towarzystw zaliczkowych z trzema przedewszystkiem spotykamy się trudnościami, te jednak przy do- brych chęciach łatwo się usunąć dadzą.

Pierwszą będzie początkowy brak zaufania ze strony włościan dla tej instytucji, nieznaney tym warstwom społecznym, które podejrzewają o złe dążności wszystko, co do klas o- świeconych wychodzi. Jedynym tu środkiem jest, aby obywa- telstwo wiejskie dało przykład jak najliczniejszem przystępo- waniem do stowarzyszeń z udziałami. Exempla trahunt, Towarzystwo zaliczkowe należycie funkcyonujące czas jakiś, niepodobna aby z powodu swych zbawicznych owoców nie zbudziło z apatyj tych, co mu nie dowierzali wpród, a gdy się z tych warstw jedną i drugą osobistość uda zrekrutować — rzecz wygrana. Przykład pomyslnego obrotu kapitału, przy- kład otrzymania taniego kredytu jest tak wymowny, że nie- podobieństwem jest, aby nie pociągał i niezwyceżył.

Drugą trudność upatrywalibyśmy w braku kapitału potrzebnego na rozpoczęcie czynności towarzystwa zaliczkowego. Ponieważ nie przypuszczamy w początkach udziału licznego, więc zarazem przygotowani jesteśmy na brak funduszy, za pomocą których możnaby rozpocząć operacje udzielania kre- dytu zasługującym nań członkom. Stawiamy więc jako konieczny warunek zaciągnięcia pożyczki za poręczeniem zawiązu- jących towarzystwo, która o tyle będzie łatwą, o ile firma stowarzyszenia zasługująca będzie na zaufanie. Potrzebną jest koniecznie nieograniczona poręka.

Skład zarządu stowarzyszenia i kierowanie instytucją przedstawia się nam jako trzecia a największa trudność. Nie potrzeba dowodzić, że dobry zarząd jest duszą każdego przed- siębiorstwa. W towarzystwie zaliczkowym, które jest rodzajem banku, jakkolwiek nie potrzeba posiadać wiadomości i prakty- ki jakiej wymagają mnogie czynności bankowe, potrzeba jednak posiadać jasny pogląd na operacje pieniężne, umieć sprawdzać rachunki, znać prawo wekslowe i handlowe itp. Do manipulacji są konieczni ludzie obeznani z prowadzeniem interesów towarzystwa zaliczkowego; do nadzoru wystarczy zdrowy rozum, sumiennosc, rzetelnosc, a na co największy przycisk kładziemy — znajomość stosunków osób, należących już do stowarzyszenia, albo chcących dopiero przystąpić do niego.

Tę ostatnią trudność uważamy za rychlo pokonalną u nas w Stanisławowie specjalnie. Jeżeli bowiem wogóle nie- łatwo znaleźć stosowne osobistości, to my tu w miejscu je- steśmy w szczęśliwszem położeniu, i znaleźć je możemy.

Zdaje nam się przeto, że przy trosze dobrej chęci, dały się projekt nasz rychlo zrealizować.

— Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. Wynik operacyj w pierwszym roku istnienia tego zakładu, przeznaczonych głównie dla użytku gospodarzy rolnych na większych obszarach, jest następujący;

Przychód:	
Wpłacone udziały	zlr. 162,850.—
Wkładki na rachunek bieżący	„ 169,512.78
Procent pobrany	„ 9,490.89
Razem zlr. 341,853.67	
Rozchód:	
Na pożyczkach u członków	zlr. 205,955.10
Procenta wypłacone	„ 592.90
Wydatki administracyjne	„ 170.66
Gotówka a) w banknotach	„ 15,635.01
b) w czekach	„ 119,500.—
zlr. 341,553.67	

Jak pomyslnie rozwijają się interesa Towarzystwa wzajemnego kredytu najlepiej dowodzi ta okolicznosc, że od 1go Kwietnia b. r. Dyrekcya zniżyła stopę procentową od udzielanych po- życzek z 9 na 8%. Podobno niema w naszym kraju Towa- rzystwa zaliczkowego, któreby tak niski pobierało procent i nie

ma też drugiego, u którego zachodziłby tak korzystny stosu- nek między kapitałem własnym, wpłaconym przez członków, a ogólną sumą obrotu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpie- czeń w Krakowie wyznaczyło w r. z komisją do roztrzą- śnienia kwestyi zmiany statutu w ten sposób, aby członkowie tegoż Towarzystwa obierali delegatów na walne zgromadze- nie tak samo jak członkowie Tow. kredytowego ziemskiego. Członkowie tej komisji pp. Bolesław Augustynowicz i Han- ryk Janko urządzili we Lwowie zgromadzenie wszystkich kogo ten przedmiot interesować może, celem poufnej narady.

— Poradnik przem. roln. ilustrowany, wy- chodz. w Krakowie w Nr. 8 zawiera: Wiosenne roboty (z 2 rycinami). Naglaca potrzeba przemysłowości w naszym rolni- ctwie. Jeszcze o gnojniach i nawozie dok. Powolne a wiel- kie niebezpieczeństwo. Nowe parniki gorzelane. Cześć inform. handl. W osobnym dodatku. Sprawozdanie targowe.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— Dr. Edmund Korabiewicz, lekarz zawiadują- cy w r. 1831 szpitalem ś. Jana w Warszawie, wychowawiec uniwersytetu wileńskiego, na wychodźstwie lekarz szkoły ba- tyniolskiej, umarł w Paryżu dnia 18. bin. przeżywszy lat 71.

— Mianowanie. Podpułkownik JWny. Moor, kome- derujący pułku Salvator, w Stanisławowie konsystującego, o- trzymał rangę pułkownika.

— Pierwszy odczyt na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unia“ wypadł, że tak powiemy, dwojako. Z jednej strony bowiem udział publiczności był stosunkowo za słabym, z drugiej zaś strony sama prelekcja wypadła zupełnie zada- walająco. Pan Chyliński obratł temat obfitujący w wysoce interesowne obrazy czasu i ludzi, grających pierwsze role w dramacie dziejowym, a opracował rzecz z prawdziwą umieję- tnością specjalisty historyka. Z całą przyjemnością wysłucha- liśmy odczytu, wygłoszonego prawdziwie młodzieńczą siłą, od- znaczonego się ciepłem a zarazem poważnym naukowym poglądem i bogatą erudycją historyczną.

Obok rozprawy p. Chylińskiego o „Hugonie Kollataju“ ogłoszonej drukiem we Lwowie, niniejszy wykład utwierdza nas w przekonaniu, że literatura historyczna polska zyskuje w p. Ch. zamilowanego w przedmiocie azdolnego pracownika.

— Dziś pan Bolesław hr. Chotomski będzie mówił „O Armenii i Ormianach.“

— Trzeci z rzędu odczyt na fundusz zakupna obrazu „Matejki Unia“ odbędzie się we środę d. 28 b. m. o godz 7mej wieczorem w sali teatralnej. p. Czesław Pienią- żek, literat ze Lwowa będzie mówił „O Sewerynie Du- dińskich.“

— Teatr. W nadchodzący Czwartek d. 29 b. m. da- nym będzie na dochód p. W. Łukasiewicz dramat historyczny w 6 obrazach A. Ładnowskiego p. t. Endoksy a Czart- toryska czyli Tatarzy na Podolu. Pani Łukasiewicz złożyła już dowody istotnego talentu dramatycznego i nale- żytego pojęcia sztuki, uprawia niw dramatyczną na serjo i może być pożądanym nabytkiem dla każdej sceny. Dość było widzieć artystkę tę w dwóch trudnych a tak sprzecznych z sobą charakterach, jak Bona z Barbary Radziwiłło- wny i Olga z Gwiazdy Syberyi, aby ocenić skalę jej pięknego talentu. Spodziewamy się przeto, że publiczność od- widzi licznie benefis zasłużonej sztuce artystki.

— Słynny kwartet florentyński który wielkiego powodzenia doznawał we Lwowie, zjeżdża na koncerta do Sta- nisławowa. Pierwszy koncert odbędzie się dnia 12 Maja r. b. w sali teatralnej pod kierownictwem Jana Beckera. Kwartet stanowią: Isze skrzypce, p. J. Becker; 2gie skrzy- pce p. Enrico Masi; Viola p. Luigi Chiostrri; Violonczela. p. Fryderyk Hilpert.

— Zarząd stowarzyszenia spożywezego Ul zawarł unowę z panem Jackowskim o dostarczanie mięsa dla członków towarzystwa. Pożądanem jest, aby szanowni człon- kowie Ula zachowaniem solidarności w tym względzie ze- chcieli poprzeć usiłowania zarządu i swój własny interes. Jatkan paka Jackowskiego znajduje się przy ulicy Tyśmien- ckiej w oficynie realności pana Dra. Maramorosa.

— Walne Zgromadzenie straży ochotniczej ognio- wej ma się odbyć, jak się dowiadujemy, zaraz w pierwszych dniach Maja.

— Utopiony. W Piątek 23. b. m. utonął w Bystrzy- cy po za pływanią wojskową parobek p. Jaworskiego tutej- szego obywatela, przejeżdżając w bród rzekę. Konie z poło- wej wozu i drugi jadący z nim człowiek wydostali się na brzeg. Prąd wody bardzo silny.

— Kraków, 18 Kwietnia (Koresp. Gaz. Podkarp. Spóźn.). (S) Zimno które pozbawiło nas początku wiosny nieustaje wcale: rano mrozy nie tylko że na dachach domów białą się doskonale, ale ścinają lodem brzegi Wisły. Robota w polach zatrzymana zupełnie; a roślinność cała jeszcze dotąd na dohře uśpiona.

Wody Wisły już prawie opadły, za dni parę spodzie- wać się należy, że burzliwa królowna naszych rzek dojdzie normal- nego stanu tj. że poodstania znowu kanały i ścieki, które nieprzyczyniają się wcale szkodliwymi wyziewami do zdrowia mieszkańców nadbrzeży Wisły, a świetna Rada miejska jakoś nie pomyśli nad racjonalną i więcej higienalną kanalizacją miasta-

Obiecanki, jakie rada miejska robiła krakowianom co do odbudowy sukiennic, zapisane zostały w kronikach dzienników galicyskich jako nadzieja, która za naszego życia może się i nie ziści. Zamiast odbudowy sukiennic, pacholcy świętego magistratu stawiają na pięknym rynku Krakowa bud y jar- marczone, do których za dni kilka przyjadą kupecy z bardzo dalekich krajów, bo aż z zamościa t. j. z za mostu dzielące- go Kraków od przedmieścia Kazimirza.

Pochowaliśmy temi dniami zwłoki Kazimirza Wilczyń- skiego, słuchacza medycyny, który przez trzyletni czas ucze- szczenia na wydział lekarski, walczył wytrwale i bez sarkau

o chleb powszedni ale w końcu zapadł na chorobę piersiową i zakończył żywot doczesny d. 13 b. m. Niezając 21 lat dopiero Sz. p. Kazimierz Wilczyński odznaczał się niepospolitemi zdolnościami w zakresie fizjologii i na polu tej umiejętności dał się już poznać zaszczytnie swoim profesorem i kolegom rozprawą „O smaku” która uwieńczone została przeszłego roku nagrodą na konkursie naukowym Towarzystwa bratniej pomocy akademików w Krakowie. Rozprawa ta niezadługo drukowana będzie w Przeglądzie Lekarskim i wyjdzie w osobnej odbite.

— Amerykańska reklama zaczyna u nas pomału zdobywać prawo obywatelstwa. Niedawno temu czytaliśmy w Kurjerze Warszawskim jakoby znaleziony na ulicy list bez adresu, w którym ubył jakiś obywatel wiejski, w sposób dość charakterystyczny donosi przyjacielowi na wsi o kolejach swego pobytu w Warszawie. Między innymi drobiazgam kulminacyjnym punktu stanowi opis śniadania u niecenas, gdzie były wyborne wina i delikatesy. W końcu zaś dowiaduje się czytelnik, że w te wszystkie smaczne rzeczy najlepiej jest zaopatrywać się u kupa L. na Nowym świecie. W podobnym rodzaju znajdujemy w numerze 80 wychodzącego we Lwowie Kurjera Polskiego o następującym artykule:

„Ileż to szczytnych myśli, wynalazków, projektów, arcydzieł, poematów, ramot, krytyk, płaskich paszkwilów, i. t. p. świadków rozumu lub niedołęstwa ludzkiego, wylęło się pośród kłębow wionnego tytoniu i cygara! Małoż to jest bezgraczych, którzy trawieni gorączką sławy, myśląc o swoich chromych utworach spoglądają w marzeniu na te aromatyczne tumany, i sądzą, że już wygodnie siedzą w obłokach apoteozy mającej ich wnieść do nieśmiertelności! Ztamtąd to brat za bratem Apolinem patrzą okiem poitowania na nas prośbami i na ten nędzny padół placu, z którego na próżnobyśmy usiłowali wzbicie się do ich wysokości! Czegóż więc takim meteorom potrzeba do szczęścia? Oto piekielnie ognistej wyobraźni i kilka funtów ziemskiego tytoniu lub pudełka cygar. Alboż to równie i innym poezjowcom nie mającym żadnej znajomości z Apolinem ani stosunków z Muzami nie miło jest przy dymku cygara rozmyślać o niebieskich migdałkach? a biedny zebrał kurczak swój bakun niezapomniał choćby na chwilę o swojej nędzy? koniec końców tytni cygara są nader potrzebne na tym padole. Wiem że adapei papierologii wykrzykną: a papieresy! Owoż tedy tych wszystkich artykułów i to w najlepszych gatunkach, jakie tylko istnieją na obydwoh półkulach naszego planety, dostać można tylko w wyłącznym Składzie Cygar i tytoniów u pana Juliusza Gablenza, przy placu Marjaekim.”

— Furor teutonicus Naczelne urzędy niemieckopruskie bardzo skwapliwie biorą się teraz do oczyszczania języka niemieckiego z wyrazów obcych, choćby najzupełniej utartych i przyjętych w całym świecie cywilizowanym. W ostatnim czasie naczelny dyrektor poczt. w Niemczech p. Stephan wydał rozporządzenie aby zamiast rekomandiert pisać na listach eingezeichnet zamiast post restante pisać postlagernd, zamiast par expresse pisać Eilbestellung itp. Niemieckie pisma humorystyczne nakombinowały dość pociesznych rzeczy z nowych wyrazów a zarazem pyłaly jak się mianować będzie General Post-Direktor wedle nowszej niemieccyzny bo otóż p. Stephan zapomniał przetłumaczyć własny tytuł. Znalazł się ktoś co go wyręczył śląc p. Stephanowi powinszowanie zaadresowane jak następuje: „An den kaiserlichen Allgemeinen Eilwagen-Leiter Herrn Stephan Berlin, durch Eilboten“

WIADOMOŚCI DYECEZYALNE.

Administracją parafii w Czyskach objął ksiądz Wincenty Pilar, Franciszkanin; parafii w Kutach, ks. Alfons Jankiewicz, zakonu OO. Bernardynów; parafii w Kossowie (excour.) ks. Felician Preisentan, proboszcz w Pistyniu; parafii w Hanaczowie ks. Samuel Raiss, zak. OO. Franciszkanów, qua coop. expos.

Ks. Stepien Jan, proboszcz z Radomyśla, otrzymał kanoniczną instytucją na probostwo w Wrzawach; ks. Czaprowski Stanisław, komendant z Radymna, na probostwo w Kraczkowej.

Prezentę na probostwo w Golcowej otrzymał od JWks. Biskupa ks. Antoni Nowotarski wikary z Raławie.

Administracją kościoła w Krzemienicy, powierzono ks. Edwardowi Kotulskiemu, tamtejszemu wikaremu. Ks. Leon Pastor, wikary katedrały, katecheta szkoły wydziałowej niższo-reальной, zastępca profesora katechetyki i metody przy zakładzie teologicznym, otrzymał komendaryą w Radymnie; a na miejsce jego powołano ks. Feliksa Biesiadzkiego, katechetę wikarego z Sambora; ks. Zyglowicz Karol, wikary z Rudek, przeznaczony w miejsce ks. Biesiadzkiego Feliksa do Sambora.

W akucje probostwo w Dankowicach, dyec Tarnowska którego administracją objął ks. Adolf Kruszyński. Prawo patronatu wykonuje Arcyksiążę Albrecht.

Konkurs na beneficjum w Gieraltowicach rozpisany do 19 maja 1875. Prawo patronatu wykonują hr. Maurycy Potocki i Albina Dunin. Dochód roczny probost. tego obliczony na 453. zł. 36 ct.

Odpowiedzi redakcyi.

Sz. autorowi listu „z Bazaru”: Jesteśmy przekonani, że niewłaściwość o której Pan mówi, sama ustąpi, jako przychodnie, chwilowe upodobanie, które się wkrótce znuży. Zbyt ostre publiczne napiętnowanie raczej rozdrażni niż pomoże. Wiemy, że dotąd nigdy a przynajmniej od bardzo dawna i. z. „smaczek” czy „Michalek” niewidziany był w rzeczonej towarzystwie ani przy zilonym stoliku, ani przy zilonym „stole” gdzie kula zastępuje kartę i pewni jesteśmy, że znowu wkrótce ustąpi. Zresztą nie uważamy stosownem w tym razie bezwzględne publiczne wystąpienie, zwłaszcza iż ta rzecz należy zupełnie do atrybucyi Wydziału, który, jeśli dotąd niezapobiegł „ekstrawaganeyi”, jak się Pan wyrażasz, to z pewnością uczyni to przy pierwszym zebraniu.

Cennik lwowskiej Izby handlowej.		placa	žadaja
		złr.	w. a.
Lwów dnia 24. Kwietnia.			
I. Akcye.			
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k.	234 50	236 50	
Lwowsko-Czerwiowiecka 200 złr. w. sr.	145 75	147 50	
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	245 —	247 —	
II. Listy zast. za 100 złr.			
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	85 95	86 45	
„ „ 4% w. a.	76 40	76 90	
„ „ 5% okres.	85 95	86 45	
Banku hipotecznego 6% w. a.	90 90	91 50	
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włośc. 6%	97 75	99 —	
Ogól. rol. kred. Zakł. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	89 75	90 75	
III. Obligi za 100 złr.			
Galie. indemiacyjne	86 65	87 25	
Pożyczki krajowej z r. 1873	99 —	91 —	
Łoży miasta Krakowa	15 75	17 —	
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50	
IV. Monety.			
Dukat holenderski	5 12	5 20	
„ cesarski	5 17	5 23	
20 franków	8 86	8 92	
Półimperyal	8 95	9 10	
Rubel srebrny	1 62	1 70	
Rubel papierowy	1 52 1/2	1 53 1/2	
Pruskie bilety kasowe	1 62 3/4	1 63 3/4	
Srebro	108 75	105 25	

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 Maja przenoszę moj

salon tańców

z domu przy ulicy Brukowej do domu p. Michalewskiego przy ulicy Zająłotowskiej

Polecając się nadal łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności nadmieniam, że na tem nowem pomieszkaniu urządzam Salon tańców wedle wszelkich wymagań nauki i gustu i nadzieję być

LEKCJE

codziennie i o każdej porze wedle życzenia, zaś zbiorowe

ĆWICZENIA co Sobotę

Upraszam uprzejmie o wczesne zgłaszanie się do zapisu. (2-3)

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Homme
nanczytel tańców.

R. DITMAR

C. k. uprzyw.

Skład fabryczny lamp,

plac Maryacki,

w hotelu Europejskim we Lwowie
polec (2-2)

ogromny wybór swoich powszechnie znanych wyrobów lamp i przyborów do tychże, po cenach fabrycznych, na nowo niższych, w najnowszych i najgustowniejszych fasonach.

GŁÓWNY SKŁAD

podwójnej rafinowanej nafty salonowej, gospodarskiej i amerykańskiej.

Przesła za pobraniem pocztowem lub kolejowem wszędzie na prowincye.

Nasion świeżych

wszelkiego rodzaju,

Jarzyń najwyborniejszych gatunków, Kwiatów, Roślin pastewnych, Traw,

Drzew szpilkowych i liściastych

otrzymał wielki transport i poleca po miernych cenach

GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, plac Halicki 1. 14. obok Banku Hipotecznego

3-3

Cenniki na żądanie odsyła franko.

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 1. Stycznia 1875, dotychczasowy mój sklep obowią meżkiego i damskiego powiększyłem i przemieniłem na

wielki, obficie zaopatrzony

MAGAZYN OBÓWIA

meżkiego i damskiego

pod firmą:

J. SALINIEWICZ i S^{KA} W STANISŁAWOWIE.

Przybrawszy sobie do spółki człowieka w zawodzie kunsztu szewskiego za granicą wykształconego, zaopatrzony nasz magazyn w najlepsze skóry z pierwszorzędných fabryk zagranicznych sprowadzone, postarawszy się o wszelkie materyaly i przybory w zawód kunsztu szewskiego a postępowego wchodzące, mamy nadzieję że wszelką możliwą konkurencyę przewyższając „doborem bowiem materyalu, własną a trwałą robotą” tudzież „najprzystępniejszą ceną” przekonają szanowną Publiczność najlepiej o ich wartości, i zasłużą sobie wkrótce na powszechne uznanie.

W nadziei przeto, że szan. światła Publ. zechce i raczy ten nasz nowy rodzimy przemysł i handel wspierać, — polecamy się łaskawym względem i pamięci.

3-6



Z głębokim szacunkiem

J. SALINIEWICZ i Ska.

Agrohom

wykształcony w swoim zawodzie, kawaler 27 lat, posiadający chlubne świadectwa, (2-3)

poszukuje posady

do zarządu jednego większego lub kilku folwarków. W razie potrzeby może złożyć kaucyę za oprocetowaniem. Adres w Adm. Gaz Podkarp.

Konie na sprzedaż!

1. Ogier 5. letni, miary 15. 1., półkwi po Złotolitym, kasztan z kresa na czole i jedną białą nogą. Spokojny i wyjeżdżony.
2. Para koni zaprzężnych. Klacz 7mio. letnia i wałach 5cio. letni; Obydwa konie miary 15. 1. pochodzenia orjentalnego szpakowate, spokojne i wyjeżdżone.
3. Klacz wierzchowa pełnoletnia, miary 15. 2. po starym Rywerze, gniada bezodmiany spokojna i wyjeżdżona.
4. Klacz wierzchowa 5 letnia, miary 15. 3. an. arabka, wiszniowo gniada bez odmiany, spokojna i wyjeżdżona.
5. Klacz zaprzężna 6. letnia, miary 14. 3. pochodzenia orjentalnego, szpakowata, spokojna i w zaprzęgu chodząca.

Interesowani zechcą się zgłosić do zarządu ekonomicznego w Porchowiu ost. poczt. Potok złoty. (1-2)

Franciszek Meyer

w Stanisławowie,

przy ulicy Tyśmienickiej, poleca Szanownej Publiczności swoją

PRACOWNIĘ
wyrobów stolarskich.

Przyjmuje zamówienia na meble i inne roboty stolarskie, utrzymuje

skład gotowych trumien

metalowych, aksamitem wykładanych, jakoteż drewnianych

po cenach najumiarkowańszych

Zawsze w najobfitszym wyborze.

6-6